



TEATR POLSKI W POZNANIU

SEZON

1986/87

DYREKTOR
GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

ZASTĘPCA DYREKTORA
JAN HARAJDA

KONSULTANT PROGRAMOWY
MACIEJ CHRZANOWSKI

ALBERT CAMUS

CALIGULA

Albert Camus, 1913—1960, pisarz francuski. Laureat nagrody Nobla (1957). Sławę przyniosła mu powieść *Obcy* (*L'étranger*, 1942); wydany w rok później filozoficzny esej *Le mythe de Sisyphe* (Mit Syzyfa, stanowi rozwinięcie idei zawartych w powieści i wykład filozofii Camusa, głoszącej zasadniczy absurd świata i ludzkiej egzystencji, której człowiek bezskutecznie usiłuje nadać sens. *Dżuma* (*La peste*, 1947), zawiera etyczną propozycję postawy w świecie dotkniętym przez zarazę, głosi ideał humanitaryzmu, ludzkiej solidarności na przekór klęsce. Zajmował się również teatrem. Przed wybuchem II wojny światowej założył zespół teatralny, w którym był aktorem i reżyserem. Pisał też sztuki będące wyrazem jego poglądów filozoficznych, m.in. *Kaligula* (*Caligula*, 1938), *Nieporozumienie* (*Le malentendu*, 1944), *Les justes* (1949, Sprawiedliwi), a także był autorem adaptacji scenicznych. Pozostałe ważniejsze dzieła: powieść *Upadek* (*La chute*, 1956), zbiór opowiadań *Wygnanie i królestwo* (*L'exil et le royaume*, 1957), esej *L'homme révolté* (1951, Człowiek zbuntowany). Zajmował się też dziennikarstwem, przez pewien czas był redaktorem naczelnym pisma „Combat”.



Wszyscy, którzy powstawali przeciwko losowi i jego twórcy, stwierdzali, że człowiek jest sam, a wszelka moralność równa nicości. Wszyscy usiłowali zbudować ziemskie królestwo, gdzie rządziłaby reguła z ich wyboru. Rywalizując ze Stwórcą, logicznie dochodzili do konieczności przerobienia świata według własnych pojęć. Ci, którzy stworzonemu przez siebie światu odmawiali jakiegokolwiek reguły prócz pragnienia i mocy, kończyli samobójstwem lub szaleństwem i opiewali apokalipsę. Inni, którzy chcieli stworzyć regułę o własnych siłach, wybierali próżny popis i banalność albo zniszczenie i zabójstwo. Jednakże Sade i romantycy, Karamazow i Nietzsche weszli do świata śmierci tylko dlatego, że pragnęli prawdziwego życia. Tak dalece, że w rezultacie inwersji w



ich obłąkanym świecie rozlega się rozpaczliwe wołanie o regułę, ład i moralność. Ich konkluzje stały się zgubne albo dla wolności zabójcze dopiero od chwili, kiedy odrzuciwszy ciężary buntu i wymknąwszy się napięciu, jakie bunt zakłada, wybrali wygodę tyranii lub niewoli.

Bunt ludzki w swoich formach wysokich i tragicznych jest może tylko ciągłym protestem przeciw śmierci, szaleńczym oskarżeniem losu, który określa powszechna kara śmierci. Protest ten zawsze zwraca się ku temu, co w świecie jest dysonansem, zmąceniem, co zrywa ciągłość. Chodzi więc przede wszystkim o nieustające roszczenie jedności. Sprzeciw wobec śmierci, pragnienie trwania i jasności są motorami tych wszystkich szaleństw, wzniosłych albo dziecinnych. Czy byłoby to tylko odmówienie zgody na własną śmierć? Nie, ponieważ wielu zbuntowanych zapłaciło, co trzeba było zapłacić, by móc znaleźć się na wysokości swoich wymagań. Zbuntowany nie domaga się życia, ale racji życia. Odrzuca logiczność śmierci. Jeśli nic nie trwa, jeśli nie ma żadnych usprawiedliwień, śmierć pozbawiona jest sensu. Walczyć ze śmiercią znaczy więc domagać się sensu życia, walczyć o regułę i jedność.

(...) Światu skazanych na śmierć, zabójczej nieprzejrzystości losu zbuntowany przeciwstawia niestrudzenie postulat życia i jasności definitywnej.

(...) Bunt sam w sobie nie jest szlachetny, lecz szlachetne jest jego roszczenie, nawet jeśli rezultaty szlachetnymi nie są.

Trzeba jednak wiedzieć, jakie zło kryje się w owych rezultatach.

Ilekcję bunt totalnie odrzuca wszystko, uświęcając „nie” absolutne, zabija. Ilekroć akceptuje ślepo wszystko, ogłaszając „tak” absolutne, zabija. Nienawiść do twórcy może się obrócić w nienawiść do świata albo w wyłączną i wyzywającą miłość dla tego, co jest. W obu jednak wypadkach bunt zmierza do zabójstwa i traci prawo do miana buntu.

Można być nihilistą na dwa sposoby, w każdym przez niepomiarowane żądanie absolutu. Z pozoru zbuntowani dzielą się na tych, co chcą umrzeć, i na tych, co chcą uśmiercić innych. Lecz są to ci sami, spalani pragnieniem prawdziwego życia, pozbawieni bytu wolą powszechną niesprawiedliwość od okaleczającej sprawiedliwości. Gdy oburzenie osiąga ten stopień, rozum ogarnia szaleństwo.(...)

Fragmety eseju A. Camusa „Człowiek zbuntowany”
w przekładzie Joanny Guze.

(A. Camus „Eseje” PIW 1974)



ALBERT CAMUS
CALIGULA

Przekład: Wojciech Natanson

Caligula	—	WOJCIECH KALINOWSKI
Caesonia	—	DOROTA LULKA MARIA SKOWROŃSKA
Helikon (zausznik Caliguli)	—	WIESŁAW KRUPA
Scypion	—	ARTUR KOCIĘCKI
Cherea	—	ANDRZEJ WILK
Lepidus	}	— ROMAN METZLER
Patrycjusz		— WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI
Oktawiusz		— SŁAWOMIR PIETRASZEWSKI
Mereja		— PIOTR WYPART
Mucjusz	—	LESZEK WOJTASZAK
Kasjusz (intendent)	—	STANISŁAW RACZKIEWICZ
Zona Mucjusza	—	DOROTA LULKA MARIA SKOWROŃSKA
Strażnik	—	ADAM GŁUGIEWICZ

Reżyseria:	JACEK PAZDRO
Scenografia:	WŁADYSŁAW WIGURA
Asystent reżysera:	LESZEK WOJTASZAK
Inspicjent:	ELŻBIETA BEDNARCZYK
Sufler:	KAZIMIERA JACHOWICZ

Spektakl grany jest z jedną przerwą

PREMIERA: 28 LISTOPADA 1986 R; GODZ. 19.00



Z wyroku bogów Syzyf musiał nieustannie toczyć pod górę głaz, który znalazłszy się na szczycie, spadł siłą własnego ciężaru. Bogowie nie bez racji doszli do wniosku, że nie ma straszniejszej kary niż praca bezużyteczna i bez nadziei.(...) Jeżeli ten mit jest tragiczny, to dlatego, że bohater jest świadomy. Bo też na czym polegałaby jego kara jeśli przy każdym kroku podtrzymywałaby go nadzieja zwycięstwa?

Współczesny robotnik poświęca wszystkie dni życia jednemu zadaniu i ten los nie mniej jest absurdalny. Ale nie jest tragiczny prócz tych rzadkich chwil, kiedy robotnik osiąga świadomość swego losu. Bezsilny i zbuntowany Syzyf, proletariusz bogów, zna własny w całej pełni (...)

Jasność widzenia, która powinna mu być udręką, to jednocześnie jego zwycięstwo.

Stąd płynie milcząca radość Syzyfa. Los jest jego własnością, kamień jego kamieniem.

Podobnie człowiek absurdalny: gdy zgłębi swoją udrękę, zamilkną bogowie. Cisza nagle przywrócona światu i słychać tysiące głosów ziemi. Wołania nieświadome i tajemne idą od wszystkich ziemskich twarzy: to jest ta druga strona i nagroda za zwycięstwo. Nie ma słońca bez cienia i nie można nie znać nocy. Od chwili gdy człowiek(..) mówi: tak, jego wysiłkom nie będzie końca. Lecz jeśli istnieje los, to nie został dany z wysokości, dane jest tylko rozwiązanie nieuchronne; człowiek absurdalny stwierdza, że jest ono nieuchronne i godne pogardy. Lecz wszystko inne do niego należy. Powraca do życia. Syzyf do swego głazu rozważa działania następujące po sobie i pozbawione związku, które stają się jego losem — stworzonym przez niego, spojonym jego pamięcią; przypieczętuje je śmierć.

Przeświadczony o ludzkim początku wszystkiego, co ludzkie, ślepiec, który chce widzieć, a wie, że nie ma końca ciemnościom, nie ustaje nigdy.

Kamień toczy się znowu.

Zostawiam Syzyfa u stóp góry. Człowiek zawsze odnajdzie swój ciężar. Syzyf uczy go wierności wyższej, tej, która neguje bogów i podnosi kamienie. (..) mówi, że wszystko jest dobre. Świat bez władcy nie wydaje mu się ani jałowy, ani przemijający. Każda z cząsteczek kamienia, każdy poblask minerału w tej górze pełnej nocy same w sobie tworzą świat. Aby wypełnić ludzkie serce, wystarczy walka prowadząca ku szczytom. Trzeba wyobrazić sobie Syzyfa szczęśliwym.

Fragment części „Mit Syzyfa”
w przekładzie Joanny Guze
(A. Camus „Eseje” PIW 1974)





(...) Minął czas artystów nieodpowiedzialnych. Załujemy tego, bo utraciliśmy nasze małe radości. Ale potrafimy przyznać, że ta próba daje nam szansę autentyczności i podejmujemy wyzwanie. Wolność sztuki niewiele jest warta, jeżeli za cel stawia sobie wygodę artysty. Żeby jakaś wartość albo cnota mogła zakorzenić się w społeczeństwie, nie trzeba osłaniać jej kłamstwem, to znaczy trzeba płacić za nią, ilekroć to możliwe. Jeśli wolność stała się niebezpieczna, to znaczy, że nie może już być sprostytuowana. I nie zgodzę się na przykład z tymi, którzy ubolewają nad dzisiejszym upadkiem mądrości. Z pozoru mają rację.

Ale mądrość nigdy tak bardzo nie chyliła się ku upadkowi jak w czasach, gdy była bezpieczną przyjemnością kilku humanistów z bibliotek.

Dziś staje ona wobec realnych niebezpieczeństw i szansą jej jest, że nabierze godności i pozyska na nowo szacunek.

Podobno Nietzsche, przytłoczony i pokrzepiony razem perspektywą ogromnego dzieła, które sobie zamierzył, przechadzał się kiedyś nocą po wzgórzach nad Zatoką Genueską; tam zapalał stopy liści i gałęzi i patrzył, jak się spopielają. Często myślałem o tych ogniach i zastanawiałem się nad rodzajem próby, jaką byłyby dla pewnych ludzi i dzieł.

Bo nasza epoka jest jak jeden z tych ogni: płomień, który wiele dzieł obróci w popiół. Te jednak, co pozostaną, pozostaną nietknięte, i myśląc o nich możemy zaznać tej najwyższej radości inteligencji, która nazywa się podziwem.

Wolno pragnąć oczywiście, i ja pragnę tego także, żeby płomień był łagodniejszy, żeby nastąpiła przerwa, chwila wytchnienia i marzeń. Może jednak nie ma innego pokoju dla artysty jak w ogniu walki. „Każdy mur jest drzwiami”, powiedział Emerson. Drzwi i wyjścia szukamy więc tylko w murze, który mamy przed sobą. Szukamy wytchnienia tam, gdzie można je znaleźć, to znaczy w walce. Bo tam ono jest. Ktoś powiedział, że wielkie idee spadają na świat na gołębiczych skrzydłach. Gdy natężymy słuch, usłyszymy może wśród zgiełku państw i narodów słabe łopotanie skrzydeł, łagodny odgłos życia i nadziei. Jedni mówią, że tę nadzieję niesie lud, inni, że człowiek. Ja sądzę, że budzą ją, ożywiają i podtrzymują miliony ludzi samotnych, czynem i dziełem codziennie przeczących granicom i pozorom historii, aby w błysku światła mogła się pojawić prawda zawsze zagrożona, którą ze swych cierpień i radości każdy buduje dla wszystkich.

Fragment odczytu „Artysta i jego epoka”
wygłoszonego przez A. Camusa na uniwersytecie w Uppsali 14.XII.1957 r. z okazji otrzymania nagrody Nobla.

Przekład: Joanna Guze

(A. Camus „Eseje” PIW 1974)





Projekty kostiumów:
WŁADYSŁAW WIGURA

ZESPOŁ
TECHNICZNY: KIEROWNIK TECHNICZNY:
WOJCIECH SYNAK
KIEROWNICY DZIAŁÓW
TECHNICZNYCH:
GŁÓWNY ELEKTRYK:
JANUSZ DRATWA
BRYGADIER SCENY:
DIONIZY GABRYSIAK
AKUSTYK:
JAN GAWLAK
PRACOWNIA KRAWIECKA
DAMSKA:
REGINA ASZKENAZY
PRACOWNIA KRAWIECKA
MĘSKA:
FRANCISZEK SZYMANIAK
STOLARNIA:
JERZY KRAMM
PRACOWNIA OBUWNICZA:
HENRYK LEIN
PRACOWNIA FRYZJERSKA:
HELENA GŁĘBOWSKA
MODYSTKA:
ALEKSANDRA TURGUŁA
MALARNIA:
ELŻBIETA SUSZEK
PRACOWNIA DEKORACYJNO-
TAPICERSKA:
EUGENIUSZ MARSZAŁ
REKWIZYTORNIA:
WOJCIECH WASIŃSKI
★
KIEROWNIK MUZYCZNY
ANDRZEJ WICENCIAK
KIEROWNIK BIURA OBSŁUGI
WIDZÓW:
RÓŻA FRYDRYCH
KOORDYNATOR
PRACY ARTYSTYCZNEJ:
ANDRZEJ GRADZIK
SEKRETARZ LITERACKI
I REDAKCJA PROGRAMU:
ZOFIA MRÓWCZYŃSKA
OPRACOWANIE GRAFICZNE
PROGRAMU:
MARIAN IWANOWICZ
REDAKTOR TECHNICZNY:
BOGDAN GOLON

W REPERTUARZE:

TEATR POLSKI

Jonasz Kofta i Bene Rychter
„KOMPOT”

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Marian Iwanowicz)

Zygmunt Krasiński
„NIE-BOSKA KOMEDIA”

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Zbigniew Bednarowicz)

Fadil Hadżic
„ŻMIJA”

(reż. Jacek Pazdro i Bogdan Jerković, scen. Živorad-Zak Kukić)

Bolesław Leśmian
„PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA”

(reż. Maria Straszewska, scen. Jacek Zagajewski)

SCENA W MALARNI

Ireneusz Iredyński
„SEANS”

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Marian Iwanowicz)

BEZPŁATNY